8354
III

Alumnaty

1. Alumnaty (alumnus = wychowanicc) zakłady w których młodzież oprócz wykształcenia filologiczno-klasycznego pobiera kompletne utrzymanie i wychowanie. Kursa jednak łacińskie i greckie mniej lub więcej obszerne nie należą do istoty tych zakładów, skoro system ich i metodę zastósowano także do licznych szkół specyalnych, n. p. wojskowych, do seminaryów pedagogicznych i teologicznych. Zastanowię się wyłącznie nad alumnatami klasycznemi, które jako dawniejsze posłużyły wszystkim innym podobnym instytucyom za wzór i prawo, a będąc od lat wielu celem gwałtownych napadów, stały się powodem do licznych i ważnych zagadnień wychowania publicznego.

2. W średnich wiekach alumnaty istniejąc przy biskupstwach ~~lub klasztorach~~ lub klasztorach były niemal wyłączną formą zakładów edukacyjnych. Upodobanie w nich pochodziło nie tylko z pobudek ekonomicznych, lecz także pedagogicznych i moralnych. Reformacya znosząc klasztory i biskupstwa a z niemi niejedne zasłużoną fundacyę mimo nienawiści swojej do średnich wieków, tak była przekonana o potrzebie alumnatów, że

do dawnych dodała wiele nowych n. p. słynne szkoły książęce w Saksonii (Grimma, Meissen, Schulpforta) gimnazyum joachimtalskie w Berlinie i seminarya w Wirtembergu. W nowszych jednak czasach protestanci w Niemczech razem z wiarą tracąc także szacunek przeszłości, coraz więcej zacierali odrębność i pobożność dawnych czcigodnych zakładów a nawet samej zasadzie, na której one się opierają, wypowiedzieli wojnę zaciętą. Pod naciskiem namiętnych i skrajnych tych głosów rząd pruski poznosił w r. 1873 wszystkie alumnaty katolickie, z wyjątkiem pelplińskiego, pozem jeżeli nie nastąpi stanowcza zmiana systemu, zapewne protestańckie temuż ulegną losowi. Domagano się tego już w r. 1861. i następnych latach nieraz na zebraniach pedagogicznych.

3. Inaczej ma się rzecz w konserwatywnej Anglii i w krajach katolickich. W Anglii młodzież wyższych stanów kształci się przeważnie w alumnatach gimnazyalnych i nawet uniwersyteckich. We Francyi, Belgii i Włoszech seminarya biskupie (małe i wielkie), licea prowincyonalne, konwikty zakonne lub kolegia prywatne prowadzone wszystkie według tej samej metody, cieszą

się wielką popularnością, chociaż obecne tam rządy liberalne wcale im nie sprzyjają. Nie taję atoli, że i z konserwatywnych kół odzywają się czasem głosy za ich zniesieniem. Zanim wydamy sąd o tej sprawie przypatrzmy się urządzeniu alumnatów, ich zaletom i wadom, aby potem odpowiedzieć na ważniejsze przeciw nim zarzuty.

4. Kto zna alumnat jedynie z posłuchu, ma o nim często bardzo niekorzystne wyobrażenie. Jak to, powie, biedni chłopcy ciągle są zamknięci, nie widzą rodziców ani znajomych, muszą robić wszystko na komendę, muszą być ciągle razem, nie mają nigdy chwili wolnej dla siebie, są po prostu więźni od rana do wieczora, czyż to nie okropnie! Czyż można mieć serce, by oddawać dzieci swoje do takiego domu poprawy. Cóż dziwnego, że chłopiec od starszych źle uprzedzony przekracza próg zakładu z przygnębionem sercem a pierwsze chwile wzmagają jeszcze ponure usposobienie. W domu miał rozkład czasu dostyany, zajęcia nie zawsze jasno określone, był w wielu razach panem swej woli, targował się o wyjątki przemiany, aż w końcu wytargował, teraz dostał się pod żelazne rządy, nie znające wyjątków, pod nie-

ubłagane panowanie dzwonka. Każda chwila policzona, użycie jej z góry naznaczone. Wstaje, modli się, je, uczy się, bawi, przechadza, zasypia na rozkaz a nawet nieliczne „wolne chwile", w których może czytać, lub pisać według upodobania, mają stały swój porządek, jak gdyby chciano je umyślnie pozbawić wszelkiego uroku. Nie małem także utrapieniem, że prawie nigdy on nie jest sam, od rana do wieczora oczy kolegów na niego zwrócone. A w dodatku ciągle jest w ruchu; co godzinę prawie dzwonią a w tedy wszyscy pędzą: do kaplicy, sali jadalnej, na wykład, do ogrodu - słowem ruch ciągły, mechaniczny. Jakaś siła niewidzialna wszystkich pogania, a nawet gdy odpoczywają, trzyma ich w nieustającem naprężeniu. To też w pierwszych dniach niejeden chłopiec zupełnie odurzony.

5. Zaledwo jednak minęły pierwsze chaotyczne wrażenia, młody umysł zapuszcza się ciekawie w ten świat nowy, badawczo przypatruje się jemu z różnych stron a z niemałem zdziwieniem spostrzega, że nie taki on straszny, jakim się zdawał. Znajduje uprzejmych, miłych kolegów, wesołe zabawy, gruntowne lekcje, kochających i troskliwych nauczycieli, a gdy mu zabraniają czegoś

co w domu było dozwolonem, Tatwo mu przychodzi refleksya, że życie wspólne z obcymi wymaga pewnych ofiar, które w kółku rodzinnem były niepotrzebne. W krótce przywiązuje się całą duszą do nowej społeczności, odkrywając w niej nadzwyczajne zalety, nie doznaje więcej nudów, które go tak często nawiedzały w domu, bo i jakże się nudzić, kiedy każda chwila zajęta. Ciągła praca okrasza każdą nawet najdrobniejszą rozrywkę, regularne życie, prosta strawa i wesoły humor dają mu pogodę ducha, świeżość ciała i sen smaczny. A jak starannie dba zakład o potrzeby duszy: modlitwy, ćwiczenia duchowne, uroczyste nabożeństwa, rekolekcye na początku i końcu roku szkólnego, utrzymują w młodzieńcu zapał religijny, słodycz i cierpliwość, a dozór i poważny przykład starszych oddalają niedobre pokusy i podejrzane towarzystwa, na które chłopiec bez dostatecznego dozoru tak często jest wystawiany. Stąd czystość sumienia i woń dobrych obyczajów rozlane po zakładzie, dwa przymioty, które prędko utracają chłopcy uczęszczający samopas do szkół otwartych. Nie dziwimy się zatem, że koryfeusze liberalizmu we Francyi, Włoszech i Belgii, którzy z urzędu protegują szkoły rządowe dla wszystkich otwarte, bezwyznaniowe, posyłają własne dzieci do zakła-

dów zamkniętych i to najczęściéj zakonnych. W Stanach Zjednoczonych bogatsi protestanci umieszczają swe dzieci w konwiktach jezuickich, aby tam uczyli się, dobrych manier i czystych obyczajów.

6. Przechodząc do korzyści alumnatom lub wyłącznie lub w daleko wyższym stopniu właściwych, aniżeli szkołom otwartym, podzielę je na umysłowe, towarzyskie i moralne.

1° umysłowe: Alumn posiada środki kształcenia się i wygody, których ani dom rodzicielski, ani prywatne stósunki w téj samej mierze dostarczyć mu nie mogą. Pomijając bibliotekę i przyrządy naukowe, ciszę, oświetlenie, opał i t. d. w które najczęściéj młodzież szkolna bardzo niedostatecznie jest opatrzona, pomijając nawet czas, zabierany dzieciom przez rodziców w sposób nieumierny, kto nie widzi, że tylko w alumnacie może uczeń mieć każdéj chwili po za lekcyami pomoc i dozór w studyach. Wszak dla rozwoju umysłowego młodzieży praca tak zwana domowa, prywatna jest co najmniéj również ważna, jeśli nie ważniejsza od lekcyi i powinna być najtroskliwszéj opieki przedmiotem dla pedagogów. Niestety wyznać trzeba, że przy systemie szkół otwartych, przeważających dzi-

siaj w Niemczech, Rosyi, Polsce, Austryi i t. d. dozór nad pracą prywatną jest prawie żaden i że coraz liczniejsze odzywają się głosy, nawet w parlamentach, aby temu złemu zaradzić. Są to jednak nadaremne pragnienia. Profesor najczęściej nie ma ani ochoty ani obowiązku utrzymywania jakiejś kontroli nad uczniami po za godzinami a gdyby nawet chciał, okaże się kontrola taka fizycznie nie możebna. W alumnatach przeciwnie młodzież po za lekcyami pracując pod dozorem lub samychże nauczycieli lub starszych uczniów może każdej chwili udać się do nich po radę lub wytłumaczenie a profesor przez ciągłe obcowanie znając zdolności umysłowe każdego z uczniów, może mu przychodzić w pomoc skutecznie.

7. Ale nie tylko praca prywatna, lecz same nawet lekcye są w alumnatach pożyteczniejsze, bo mogą być przeplatane odpoczynkiem lub zabawą. W szkołach otwartych rozkład godzin zamiast do potrzeby umysłowej uczniów musi stosować się do warunków mechanicznych i topograficznych. Gimnazya prawie wszędzie zbierają młodzież dwa razy na dzień, trzymając ją rano przez sztery lub pięć godzin, a przez dwie po południu. Ten

system, narzucony koniecznością stosunków, jest oczywiście błędny i najmniej odpowiedni młodym umysłom. Siedzenie przez cztery godziny na ławce i przechodzenie od jednego przedmiotu do drugiego, często nawet bez przerwy nuży fizycznie i duchowo, a stępia pamięć, wyobraźnią i władzę myślenia. Zgadzają się lekarze i psychologowie, że umysł chłopca najwięcej dwie godziny z ciągiem zajęty być powinien pracą jedną, skąd wynika, że młodzież zbyt długo przykuta do ławki, staje się roztargnioną, bawi się, czyta romanse lub pisze jakie pensum. Profesor nic wiele na to poradzi, bo to wynik naturalny złego systemu. W alumnacie, gdzie uczniowie zawsze są pod ręką, można lekcye przeplatać prywatną pracą, a tę znowu urozmaicać zabawą, tak iż ciągła zmiana zajęć i miejsca utrzymuje zarówno umysł jak ciało w należytej świeżości i rozbudzeniu.

8. Wskutek tej tylko alumnatom właściwej zalety może się w nich młodzież wiele rzeczy uczyć podczas rekreacyi lub zabawy n. p. języków. Jednym z głównych powodów, że protestanci w Niemczech przez 200 lat zakładali coraz nowe alumnaty, mimo antypatyi do wszystkiego, co trąciło zakrystyą lub ~~[illegible]~~ klasztorem

było przekonanie, że tylko młodzież razem mieszkająca i od rana do wieczora rozmawiająca po łacinie, może nauczyć się dobrze tego języka. Dzisiaj jeszcze najlepsi łacinnicy w Niemczech wychodzą z alumnatów, a chłopcy chowani po konwiktach włoskich nabywają zadziwiającą biegłość w mówieniu tym językiem. Profesor filologii starożytnej Haase w uniwersytecie wrocławskim głównie przypisywał swoje wiadomości filologiczne pobytowi w Schulpforcie i metodzie tam używanej. Kończąc alumnat, mówił nieraz śmiejąc się serdecznie, więcej umiałem po łacinie, niż wy panowie, gdy kończycie studya uniwersyteckie. Podobne twierdzenia mógłbym przytoczyć po wielu jego kolegach. Prawda, że ten argument nie trafia do przekonania tych, co sztukę mówienia i pisania po łacinie uważają dzisiaj za niepotrzebną, a zamiast niej chcieliby nauczyć młodzież innych „potrzebniejszych" rzeczy. Nie tutaj czas ani miejsce zastanawiania się nad tą opinią, tyle powiem, że w szkołach otwartych coraz więcej upada znajomość łaciny i greckiego języka, a zupełnie jest nie prawda, jakoby w zamian nabywano innych wiadomości. W alumnatach za to uczą się łaciny w rekreacyach, pogadankach, na

spacerach, które młodzież mieszkająca na mieście najczęściej przepędza bezmyślnie lub niemoralnie. Z resztą mniejsza o łacinę. Nowych języków skończony gimnazyasta także nie zna, chociaż są tak niezbędne w dzisiejszém zbliżeniu się narodów a czas poświęcony na nie przez sześć lub ośm lat trwania kursów jest po większej części stracony. W alumnatach młodzież, mając dodanych sobie kilku metrów, nauczyła by się w chwilach wolnych języków nowożytnych bez trudności. To samo da się powiedzieć o ćwiczeniach wojskowych, gimnastycznych, artystycznych, które tak są potrzebne w życiu późniejszém a tylko z młodzieżą, która zawsze przebywa na jednem miejscu, bez wielkiej straty czasu i z prawdziwym pożytkiem odbywane być mogą.

9. Korzyści towarzyskie. Trudno zrozumieć, dla czego jednej z najpotrzebniejszych rzeczy wcale dzisiaj nie uczą po szkołach. W życiu codziennem, osobistem, w interesach i stosunkach z ludźmi wolimy zawsze człowieka z małą nauką, nawet z drobnemi zdolnościami, ale dobrze wychowanego, niżeli człowieka uczonego, zdolnego, ale nieprzyzwoitych manier, bez taktu i poloru. Wiadomo na ile młodzieniec, przy wstępie do życia publicznego, wysta-

wiony jest nieprzyjemności i zawodów, jeżeli nie posiada towarzyskiej ogłady i sztuki podobania się. Często przy wielkich zdolnościach i sumiennej pracy nie posuwa się naprzód jedynie dla tego, że nie umiał żyć z ludźmi. Wszyscy to wiedzą, wszyscy trzymają się w praktyce tej metody a mimo to mało kto domaga się, by tej najważniejszej sztuki uczono w szkołach publicznych. Pochodzi to ztąd, że szkoła otwarta ma bardzo mało okazyi wychowywania uczniów. Na to trzebaby ciągle być z nimi razem, asystować ich zabawom, przypatrywać się ich zajęciom i upodobaniom, nawet najdrobniejszym, a wtedy na każdym kroku ostrzegać, jak mają chodzić, mówić, siedzieć i t. d. Większość rodziców na tem się nie zna, skąd taki jest smutny skutek, że pięć szóstych młodzieży gimnazyalnej zwłaszcza na prowincyi pozbawiona jest poloru i taktu towarzyskiego, tak cenionego w świecie, pozbawiona zatem esencyalnych warunków do przyszłego szczęścia. Prawda, że po kilku latach, po wielu fatalnych błędach i dotkliwych upokorzeniach nie jeden okrzesa się, przeciera jak mówią, ale ileż jest takich, którym się to nie udaje, którzy ważne piastują stanowiska: kapłanów, lekarzy, urzędników lub

profesorów, do końca życia trwają w grubiańskich nawyknieniach młodości, dla tego jedynie, że nikt ich nie upominał, nikt nie uczył, jak mają zachowywać się w świecie, jak obcować z ludźmi. Alumnat zaś dobrze prowadzony, jeśli ma przełożonych i profesorów o dobrych tradycyach i wyrobionych formach uczniom swoim nadaje ton pewien gładki, przyzwoity, który gdy raz się ustalił nowo wstępującym bez trudności się przekazuje. Rekreacye odbywane razem, pod okiem starszych, są wyborną szkołą rozmowy, dowcipów, grzecznego bawienia siebie i innych; większe zaś uroczystości, w których część młodzieży produkuje się na teatrzyku lub w małych koncertach, nareście lekcye tańca i fechtunku, dają wszystkim należytą pewność siebie w chodzie, słowie i czynie, połączoną z niezbędnym taktem, by nigdy nie wpadać w zuchwalstwo lub obrażać miłości bliźnego.

10\. Ważniejsze są jeszcze korzyści moralne. Dzieci na to do szkoły chodzą, aby stały się dobrymi chrześcianami. Tego pragną rodzice, lub pragnąć powinni. Szkoła bezwyznaniowa temu zadaniu nie sprosta, skoro nie uznaje chrześciaństwa a tymsamem najwyższej zasady moralności. A nawet gimnazyum chrześciańskie, jeżeli nie jest zarazem internatem bardzo niedostatecznie spełnia-

swe zadanie. Uprawiając przeważnie władze umysłowe, mniej zwraca uwagi na wolę daleko potężniejszą i głębszą od rozumu władzę. A przecież wola jest owym pniem dębowym z którego wyrastają konary dobrych uczynków, owym granitem niezużytym, z którego wyciosa się charakter, własność najcenniejsza człowieka. Człowiek bez charakteru, choćby miał rozum Bakona lub imaginacyą Woltera, jest to istota, nie wiedzieć, czy więcej litości godna czy pogardy. Słowem charakter w życiu ludzkiem jest wszystkiem. Mimo to w chowaniu dzieci najmniej dbamy o niego, mniej nawet niż o jabłonie lub grusze w sadzie, które starannie szczepiamy. Zdaje nam się, że dosyć jest mieć katechetę, który kilka razy na tydzień daje lekcye religii, w niedzielę powie pobożną naukę a raz na kwartał przygotuje młodzież do stołu pańskiego. Jest to dużo, gdy się porówna z niereligijnością szkoły bezwyznaniowej, ale mało w obec istotnej potrzeby rzeczy. Zwolennicy szkoły bezwyznaniowej odpowiadają, że religia i moralność nie należą do szkoły, lecz do domu rodzicielskiego. Ale ten argument nie wiele waży, bo większość rodziców ani czasu nie ma, ani nie umie kształcić swych dzieci

moralno-religijnie. A gdyby nawet potrafili, to nie można zrozumieć, dla czego szkoła zostawia rodzicom kształcenie woli i charakteru, które jest trudniejsze i ważniejsze, skoro im odbiera kształcenie literacko-naukowe mniej ważne i daleko łatwiejsze?

11. Alumnat spełnia najwszechstronniej trudny ten obowiązek, wpajając w uczniów ofiarność i posłuszeństwo, główne dźwignie szlachetnych charakterów. Przebywając w zakładzie, pojmuje chłopiec doskonale, że robi ofiarę, że traci wiele chwil słodkich, wiele pieszczot i wygód, jedynie w tym celu, żeby zdobył upragnione wykształcenie, ową naukę, przyszłą podstawę swego działania i znaczenia w świecie. Jakżeby nie miał cenić rzeczy nabytej za taką opłatę. Pojęcie ofiarności towarzyszy mu na każdym kroku. Od rana do wieczora najniewinniejsze zachcianki, najgorętsze pragnienia poświęca dla wymagań społeczności, której został członkiem dla przepisów prawa, pod które poddał się dobrowolnie. Uczy się, że społeczność stoi ofiarnością członków, że jej samej i członkom wszystkim będzie dobrze, gdy każdy zrzeknie się części swoich praw i przywilejów. Nabywa powoli ducha korporacyjnego, który niczem innem nie jest, jak zmysłem publicznym

zastosowanym do małej społeczności. Zwykle uczniowie alumnatów posiadają zmysł ten we wysokim stopniu a przezeń łatwo i ochoczo przykładają się do obowiązków obywatelskich. Kto w młodości więcej ważył dobro innych, niż swoje własne, a nigdy swego interesu nie odłączał od interesu powszechnego, ten w dojrzałym wieku będzie dobrym, pełnym poświęcenia obywatelem. A cóż powiem o posłuszeństwie, najwyższej cnocie dusz chrześciańskich, podwalinie niewzruszonej rodzin i ludów. W szkole otwartej cnota ta tylko w pewnych chwilach i kierunkach praktykuje się i to aby służyła raczej za narzędzie do celów miejscowych n.p. do utrzymania porządku, lub postępu w naukach, niżeli za cenną wyprawę, mającą przez życie całe ucznia zdobić i ochraniać.

12. Najwłaściwszym gruntem pod cnotę posłuszeństwa jest dom rodzicielski, tam silnie się przyjmuje i bogato rozkwita. Od pierwszej chwili istnienia swego w ciągłej zostając zależności od rodziców, dziecko, gdy w niem pierwsze ocknął się poruszenia refleksyi, z łatwością to co było jakoby wrodzonym instynktem w cnotę świadomo się zamienia. Dodajmy, że lepiej od rodziców nikt nie zna natury dziecka jego potrzeb i skłonności, nikt łatwiej od nich nie potrafi

przez umiejętne prowadzenie rozwinąć tej ~~prawdziwej~~ przedziwnej cnoty, dodajmy wreście wielką w rodzicach pobłażliwość, niezmierny w dzieciach szacunek a miłość wciąż rosnącą w jednych i drugich, a nie zdziwimy się wcale, że jeżeli gdzie, to na łonie rodziny rozwija się i kwitnie ta cnota. I kwitnie tam rzeczywiście, jednakże ani tak często, ani tak bogato jak należało się spodziewać. Pochodzi to stąd, że większość rodziców nie umie dzieci swoich chować, że już od lat pierwszych burzą w nich wszelki szacunek powagi, albo niewolniczą wyrabiają bojaźń. Nie mogąc wchodzić w szczegóły smutnego upadku karności w rodzinach wspomnę tylko, że na 100 dzieci przynajmniej 90 bywa karanych wtedy, kiedy zasługują na współczucie lub przebaczenie a chwalonych lub pieszczonych, kiedy zasługują na surowe kary. Znaczy to, że większość rodziców nie chowa, lecz psuje dzieci swoje systematycznie. Wytrawni pedagodzy twierdzą, że prym w tej nieszczęsnej sztuce trzymają dzisiaj Francuzi, a ja dodam, że naród nasz bodaj czy także w niej nie zaszedł bardzo daleko. Jest niewątpliwym pewnikiem, że ludzie nie żyjący według stałych poważnych zasad, lecz powodujący się kaprysem, lub chwilowemi wrażeniami niezdolni są do prowadzenia innych.

Coraz częstsze objawy nienawiści dzieci do rodziców mają pierwsze swoje źródło w braku szacunku, a ten powstaje w podwładnych, ile razy przełożony nie według słuszności i stałych praw, lecz według kaprysu rozkazuje. Gdyby zresztą dziecko nawet nie doszło do téj przykréj ostateczności, to w żadnym razie nie nabędzie posłuszeństwa potrzebnego przyszłemu obywatelowi, owego szacunku mianowicie dla prawa, bez którego ostać się nie może społeczeństwo. Jeżeli dzisiaj coraz liczniejsze słyszeć się dają żale, że ginie „uczucie powagi", należy to przypisać nie czemu innemu, jak złemu chowaniu dzieci. We Francyi podupadło ono najbardziéj, bo tam też najgorzéj chowają dzieci.

13. Alumnat przeciwnie jest jakoby małą rzeczą pospolitą mającą swoje prawa, zwyczaje i podania. Uczeń bez wielkiéj trudności poddaje się ich przepisom, bo ma zachętę w przykładzie kolegów i przełożonych czyniących tak samo, a co ważniejsza, nie zraża go żadna stronniczość, zmienność lub osobista niechęć, gdyż prawo nikogo nie pieści, nie wyróżnia, nie faworyzuje. Sposób życia i porządek domowy uświęcone są dawną, nieraz wiekowową tradycyą, któréj nikt zmienić nie może, ani nie chce, bo razem z duchem korporacyjnym kwitnie w tych zakładach wielkie

przywiązanie do przeszłości. A gdy czasem prawo dla ucznia jest nieprzyjemnem lub niedogodnem, nie może mieć żalu do nikogo, ani nie będzie się gniewał na zakład, bo młode umysły nie bawią się w takie oderwane uczucia. Zresztą może nawet nieprzyjemne prawo, a takich jest bardzo mało zrobić sobie znośnem, a w końcu miłem, gdy się do niego zastosuje; przychodzi to nierównie łatwiej ~~z ludźmi~~ niż z ludźmi, którym dla krzyżujących się sympatyi i antypatyi, lub ciągle zmieniających się kaprysów mimo najlepszéj woli często dogodzić nie można. A tak uczeń już po niejakim czasie zbiera owoce posłuszeństwa swego: gdy wchodził do zakładu był niczem, był obcym, nawet obojętnym dla wszystkich; przez posłuszeństwo prawom zdobył sobie pozycyą, zaskarbił miłość i szacunek. To połączenie ścisłe, namacalne posłuszeństwa z jego skutkami tak pełnemi korzyści, jak z jednéj strony rozwija w uczniu samodzielność i energią, tak z drugiéj czyni mu drogą tę cnotę, która tak sowicie odpłaca się i jemu i zakładowi. Po takiem doświadczeniu nie dziw, że przechodząc na szerszą widownią życia obywatelskiego, którego alumnat był małym, aż wiernym obrazem, będzie kierował się temi samemi zasadami, będzie praktykował te same

cnoty, których zacność i błogie skutki doświadczył już tylokrotnie na sobie i na innych.

14. Przechodząc do zarzutów robionych alumnatom, pomijam zupełnie utyskiwanie na praktyki religijne i pobożność, bez których alumnat nie może spełniać szczytnej swej misyi, nie może powierzonej sobie młodzieży wychowywać na dobrych chrześcian. Że religia nie podoba się materyalistom, rzecz wiadoma; ale chrześcianin tem silniej będzie przy niej obstawał, im mniej podoba się przeciwnikom. Daleko poważniejsze są zarzuty n. p. że rygor i zimne prawo panujące w alumnacie, wywierają na młodych sercach przywykłych do ciepła rodzinnego wpływ szkodliwy, że drobiazgowość i pedanterya, nieodłączne od wspomnianych zakładów, hamują rozwój osobistej samodzielności, że ~~wywołuje nawet tajny upór lub zgrabne podstępy~~ posłuszeństwo w alumnacie będące mechanicznem, zewnętrznem nie zmienia wewnętrznego przekonania, wywołuje nawet tajny upór lub zgrabne podstępy, a swoim rygorem prowadzi młodzieńca do większego nadużywania swobody po opuszczeniu zakładu. Nie trudno o odpowiedź na te skargi. Nikt nie przeczy, że alumnat, jak każda rzecz na świecie, może się zepsuć, przejąć złym duchem,

nasiąknąć przewrotnemi zasadami. W takim razie będzie on szkodliwszy nawet od złych szkół otwartych, bo w nim pokusa jest większa, jest ciągle obecna. Takie atoli rzadkie zresztą wypadki, nie dowodzą nic jednak przeciw samej instytucyi: należy naprawić złe, a nie odrzucać dobrego. Otóż dobre strony alumnatów są tak liczne, korzyści z nich płynące tak widoczne, że małe usterki, od których żadne dzieło ludzkie wolnem nie jest, nie mogą przecież podać w zapomnienie owych korzyści. A potem dużo jest przesady w owych zarzutach pochodzących najczęściej od ludzi, którzy znają tylko alumnaty z relacyi źle usposobionych. Któż bowiem nie wie, że najtkliwsze zawięzują się w alumnatach przyjaźnie, między uczniami na wzajem, między uczniami a przełożonymi? ~~trwające~~ Nie mogłyby powstać, gdyby zakład wysuszał serca młodociane, tłumił w nich rodzinne afekty? Braku zaś samodzielności i energii także dopatrzeć się trudno we wychowańcach niemieckich lub angielskich internatów. Wyjątki zawsze się znajdą, ale te niczego nie dowodzą: czasem niezgajstwo lub apatya podupadłego narodu także do alumnatów się wkradają, ale na to nie ma już rady, bo zakłady wychowawcze

stoją zawsze na poziomie wartości umysłowej i moralnej całego narodu. Wtedy ani szkoły otwarte nie będą lepsze od zamkniętych. Są to zresztą wyjątkowe stosunki, które nie naruszają prawdy ogólnej, że młodzież najlepiej chowa się i wyrabia między sobą, co jeżeli kto przyzna, trudno by nie widział, że nigdzie nie znajdzie uczeń tak wielkiego wyboru kolegów i przyjaciół, jak w alumnacie. Może się zdarzyć, że chłopiec w domu chowany, przedwczesnem przypuszczaniem do towarzystwa starszych prędzej się rozwija, większej nabiera rzutkości i śmiałości niż uczeń trzymany w zakładzie. To jednak są chwilowe pozory, nie dające rękojmi na przyszłość. W towarzystwie rówienników dojrzewa chłopiec później, ale normalnie i jeszcze wtedy pełen jest energii i życia, kiedy przedwcześnie dojrzały młodzieniec siły swe zużył. Jest zaś dobrej pedagogiki zadaniem nie przyspieszać rozwoju przed czasem, której to zasady trzymają się właśnie dawne alumnaty. Szkoły przeciwnie obecne, dla wszystkich otwarte, zdają się obrały sobie za cel jak najprędsze dojrzewanie młodzieży. Nieubłaganem tej metody następstwem są znużenie czasem, rafinowana apatya, niechęć do pracy i obowiązków i coraz częstsze

samobójstwa, nawet wśród gimnazyastów, straszne społeczne choroby, owoce, których alumnaty zupełnie nie znają.

1. Alumnaty (alumnus = wychowaniec) zakłady w których młodzież ~~razem~~ ~~mieszkając~~ oprócz ~~nauki~~ wykształcenia filologiczno-klasycznego pobiera kompletne utrzymanie i wychowanie. Kursa jednak łacińskie i greckie ~~w nich wykładane są to najczęściej filologiczno klasyczne~~ mniej lub więcej obszerne, nie należą do istoty tych zakładów, ~~chociaż~~ skoro system ich i metodę ~~nieraz~~ zastósowano także do pewnych szkół specyalnych, n. p. wojskowych, do seminaryów pedagogicznych ~~lub~~ i teologicznych. ~~Tutaj~~ Zastanowię się wyłącznie nad alumnatami klasycznemi, które ~~gdyż~~ jako dawniejsze posłużyły wszystkim innym podobnym ~~tego rodzaju~~ instytucyom za wzór i prawo, a będąc od lat wielu celem gwałtownych napadów, stały się powodem do ~~poruszenia~~ licznych i ważnych zagadnień wychowania publicznego.

2. W średnich wiekach alumnaty istniejąc przy biskupstwach lub klasztorach były niemal wyłączną formą ~~ó-wczesnych~~ zakładów edukacyjnych. Upodobanie w nich pochodziło nie tylko z pobudek ekonomicznych, lecz także pedagogicznych i moralnych. Reformacya znosząc klasztory i biskupstwa a z niemi niejedną zasłużoną fundacyę, mimo nienawiści swojej do średnich wieków tak była przekonana o potrzebie alumnatów, że do dawnych ~~nie tylko dawne zachowała~~ dodała wiele, n. p. ~~lecz wiele~~ nowych ~~urządziła. Powstały wtedy~~ słynne szkoły książęce w Saksonii (Grimma, Meissen, Schulpforta) gimnazyum joachimtalskie w Berlinie i seminarya we Wirtembergu. W nowszych jednak czasach ~~Niemcy~~ protestanci w Niemczech, razem z wiarą

tracąc także szacunek przeszłości, coraz więcej zacierali odrębność i pobożność dawnych czcigodnych zakładów a nawet samej zasadzie, na której one się opierają, wypowiedzieli zaciętą wojnę. Pod naciskiem namiętnych i skrajnych tych głosów rząd pruski poznosił w r. 1873 wszystkie alumnaty katolickie, z wyjątkiem pelplińskiego, poczem jeżeli nie nastąpi stanowcza zmiana systemu, zapewne protestanckie tomuż ulegną losowi. Domagano się tego już w r. 1861 i następnych latach, nieraz na zebraniach pedagogicznych.

3. Inaczej ma się rzecz w konserwatywnej Anglii i w krajach katolickich. W Anglii młodzież wyższych stanów kształci się przeważnie w alumnatach gimnazyalnych i nawet uniwersyteckich. We Francyi, Belgii i Włoszech seminarya biskupie (małe i wielkie), licea prowincyonalne, konwikty zakonne lub kollegia prywatne, prowadzone wszystkie według tej samej metody, cieszą się wielką popularnością, chociaż obecne tam rządy liberalne wcale im nie sprzyjają. Nie taję atoli, że i z konserwatywnych kół odzywają się czasem głosy za ich zniesieniem. Zanim wydamy sąd o tej sprawie przypatrzmy się urządzeniu alumnatów, ich zaletom i wadom, dopotem odpowiedzieć na ważniejsze przeciw nim zarzuty.

4. Kto zna alumnaty jedynie z posłuchu, ma

o nim często bardzo niekorzystne wyobrażenie. Jak to, powie, biedni chłopcy są ciągle zamknięci, nie widzą rodziców ani znajomych, muszą robić wszystko na komendę, muszą być ciągle razem, nie mają nigdy chwili wolnej dla siebie, są po prostu więźniami od rana do wieczora, czyż to nie okropnie! Czyż można mieć serce aby oddawać dzieci swoje do takiego domu poprawy. Cóż dziwnego, że chłopiec od starszych źle uprzedzony przekracza próg zakładu z przygnębionem sercem a pierwsze chwile wzmagają jeszcze ponure usposobienie.

W domu miał rozkład czasu elastyczny, zajęcia nie zawsze jasno określone, był w wielu razach panem swej woli, targował się o wyjątki, przemiany, aż w końcu wytargował, teraz dostał się pod żelazne rządy, nie znające wyjątków, pod nieubłagane panowanie dzwonka. Każda chwila policzona, użycie jej zgóry naznaczone. Wstaje, modli się, je, uczy się, bawi, przechadza, zasypia na rozkaz a nawet nieliczne „wolne chwile", w których może czytać lub pisać według upodobania, mają stały swój porządek, jak gdyby chciano umyślnie je pozbawić wszelkiego uroku. Nie małem także utrapieniem, że prawie nigdy on nie jest sam, od rana do wieczora oczy kolegów na niego zwrócone. W dodatku ciągle jest w ruchu; co godzinę prawie dzwonią a wtedy wszyscy pędzą: do

kaplicy, sali jadalnej, na wykład, do ogrodu — słowem ruch ciągły, mechaniczny. Jakaś siła niewidzialna ~~trzyma wszystkich~~ wszystkich pogania a nawet gdy odpoczywają, trzyma ich w nieustającem naprężeniu. To też w pierwszych dniach niejeden chłopiec zupełnie odurzony.

5. Zaledwo jednak minęły ~~Niebawem~~ pierwsze chaotyczne wrażenia ~~miną~~, młody umysł zapuszcza się ciekawie w ten świat nowy, badawczo ~~badając~~ przypatruje mu się z różnych stron i z niemałem zdziwieniem spostrzega, że nie ~~jest~~ taki on straszny, jakim się zdawał. Znajduje uprzejmych, miłych kolegów, wesołe zabawy, gruntowne ~~zabawy~~ lekcye, kochających i troskliwych ~~opiekę i radę~~ nauczycieli, a gdy mu zabraniają czegoś, co w domu było dozwolonem, łatwo mu przychodzi refleksya ~~mu powiada~~, że życie wspólne z obcymi ~~publiczne~~ wymaga pewnych ofiar, które w kółku rodzinnem były niepotrzebne. Wkrótce przywiązuje się całą duszą do nowej społeczności, odkrywając w niej nadzwyczajne zalety, nie doznaje więcej ~~zapomina zupełnie~~ nudów, które go tak często nawiedzały w domu, bo i jakże się nudzić, kiedy każda chwila zajęta. Ciągła praca okrasza każdą nawet ~~mu nawet~~ najdrobniejszą rozrywkę, regularne życie, prosta strawa i wesoły humor dają mu pogodę ducha, świeżość ciała i sen smaczny. A jak starannie dba zakład o potrzeby duszy: modlitwy, ćwiczenia duchowne, uroczyste nabożeństwa, rekolekcye na początku i końcu roku szkólnego, utrzymują w młodzieńcu

zapał religijny, słodycz i cierpliwość, a dozór i poważny przykład starszych oddalają nie dobre pokusy i podejrzane towarzystwa, na które chłopiec bez dostatecznego dozoru tak często jest wystawiony. Stąd czystość sumienia i woń dobrych obyczajów wzlane po zakładzie, dwa przymioty, których prędko utracają chłopcy uczęszczający samopas do szkół otwartych. Nie dziwimy się zatem, że koryfeusze liberalizmu we Francyi, Włoszech i Belgii, którzy z urzędu protegują szkoły rządowe, dla wszystkich otwarte, bezwyznaniowe, posyłają własne dzieci do zakładów zamkniętych i to najczęściej zakonnych. W Stanach Zjednoczonych bogatsi protestanci umieszczają swe dzieci w konwiktach jezuickich, aby tam uczyli się dobrych manier i czystych obyczajów.

6. Przechodząc do korzyści, alumnatom (wyłącznie lub w daleko wyższym stopniu właściwych), aniżeli szkołom otwartym, podzielę je na umysłowe, towarzyskie i moralne.

1° umysłowe: Alumn posiada środki kształcenia się i wygody, których ani dom rodzicielski ani prywatne stosunki w tej samej mierze dostarczyć mu nie mogą. Pomijając bibliotekę i przyrządy naukowe, ciszę, oświetlenie, opał, i t. d. w które najczęściej młodzież szkolna uczniów, bardzo niedostatecznie jest opatrzona,

pomijając nawet czas, zabierany dzieciom przez rodziców w sposób niesumienny, - któż nie widzi, że tylko w alumnacie, może uczeń z nim mieć każdej chwili po za lekcyami pomoc i dozór w studyach. Wszak dla rozwoju umysłowego młodzieży praca, tak zwana domowa, prywatna jest co najmniej (również ważna, jeśli nie ważniejsza od lekcyi, i powinna być najtroskliwszej opieki przedmiotem dla pedagogów. Niestety wyznać trzeba, że przy systemie szkół otwartych, przeważających dzisiaj w Niemczech, Rosyi, Polsce, Austryi i t. d, dozór nad pracą prywatną jest prawie żaden i że coraz liczniejsze odzywają się głosy, nawet w parlamentach, aby temu złemu zaradzić. Są to jednak nadaremne pragnienia. Profesorowie najczęściej nie mają ani ochoty ani obowiązku utrzymywania jakiejś kontroli nad uczniami po za godzinami a gdyby nawet chciał, okaże się kontrola taka fizycznie niemożebną. Przeciwnie w alumnatach młodzież po za lekcyami pracując pod dozorem lub samychże nauczycieli lub starszych uczniów może każdej chwili udać się do nich po radę lub wytłumaczenie a profesorowie przez ciągłe obcowanie znając zdolności umysłowe każdego z uczniów, może mu przychodzić w pomoc skutecznie.

7. Ale nie tylko praca prywatna, lecz nawet same lekcye

są w alumnatach pożyteczniejsze, bo mogą być przeplatane odpoczynkiem lub zabawą. ~~Gdziekolwiek chłopcy, nieraz daleko niemieszkający, przychodzą do~~ W szkołach otwartych rozkład godzin, ~~nie kierując się ich korzyścią lub~~ ~~rzadko stosuje się~~ (~~do~~ zamiast do potrzeby umysłowej uczniów, ~~a najczęściej do~~ musi stosować się do warunków) ~~tecz trudnościami~~ (mechanicznych ~~lub~~ i topograficznych. ~~Młodzież po całem mieście rozrz~~ Gimnazya prawie wszędzie zbierają młodzież dwa razy na dzień, trzymając ją rano przez cztery lub pięć godzin, a przez dwie po południu. Ten system, narzucony koniecznością stosunków, jest oczywiście błędny i najmniej odpowiedni młodym umysłom. Siedzenie przez cztery godziny ~~na~~ na ławce ~~nie koniecznie wygodnej~~ i przechodzenie od jednego przedmiotu do drugiego, często nawet bez ~~pauzy~~ przerwy, ~~nieustającemi~~ nuży fizycznie i duchowo, a ~~zatem wywiera wpływ zgubny na~~ stępia pamięć, wyobraźnię i władzę myślenia. Zgadzają się lekarze i psychologowie, że umysł chłopca najwięcej dwie godziny ciągiem zajęty być powinien pracą jedną, skąd wynika, że ~~wielką część czasu~~ młodzież zbyt długo ~~w klasie młodzież~~ przykuta do ławki ~~staje się~~ ~~ma~~ roztargnioną, bawi się, czyta ~~nawet~~ romanse lub pisze jakie pensum. ~~a~~ Profesor nie wiele na to poradzi, bo to wynik naturalny złego systemu. W alumnacie, gdzie uczniowie zawsze są pod ręką, można lekcye przeplatać prywatną pracą, a tę znowu ~~zastąpić~~ urozmaicać zabawą, tak iż ~~rozmaitość~~ ciągła ~~prze~~ zmiana zajęć i ~~zmiana~~ miejsca utrzymuje zarówno umysł jak ciało w należytej

 

świeżości i rozbudzenia

8. Wskutek tej tylko ~~właściwej~~ alumnatom właściwej zalety ~~strony dodatniej~~ może się ~~wychowancy~~ w nich młodzież (~~ich uczą się~~) uczyć wiele rzeczy ~~p~~odczas rekreacyi lub zabawy, n.p. języków. Jednym z głównych powodów, że protestanci w Niemczech przez ~~blisko~~ około 200 lat zakładali coraz nowe alumnaty, mimo antypatyi do wszystkiego, co trąciło zakrystyą lub klasztorem, było przekonanie, że ~~nie można nauczyć się łaciny inaczej, jak przy mając~~ tylko (młodzież razem mieszkająca i ~~aby~~ od rana do wieczora rozmawiająca ~~ciągle~~ po łacinie, może ~~językiem~~ nauczyć się dobrze tego języka).

Dzisiaj jeszcze najlepsi łacinnicy w Niemczech wychodzą z alumnatów, a ~~biegłość~~ chłopcy, chowani po konwiktach włoskich, nabywają zadziwiającej biegłości w mówieniu tym językiem ~~jest nadzwyczajna~~. ~~Znałem~~ Profesora filologii ~~języków~~ starożytnej Haase, w uniwersytecie wrocławskim ~~jednego z największych znawców łaciny, który~~ swoje wiadomości filologiczne głównie przypisywał pobytowi w Schulpforcie i ~~tamtejszej~~ tam używanej metodzie. Kończąc alumnat, mówił nieraz śmiejąc się serdecznie, więcej umiałem po łacinie, niż wy panowie, gdy kończycie studya uniwersyteckie. Podobne ~~zdania~~ twierdzenia mógłbym ~~z~~ świetu jego kolegów przytoczyć. Prawda, że ten argument nie trafia do przekonania tych, co ~~odpowiadają przeciwnicy~~, ~~że~~ sztukę mówienia i pisania po łacinie uważają ~~jest~~ dzisiaj ~~już~~ za niepotrzebną a ~~że~~ zamiast niej chcieliby ~~na~~uczyć ~~się~~ młodzież innych ~~wiele~~ „potrzebniejszych" rzeczy. Nie ~~jest~~ tutaj czas ani miejsce zastanawiania się nad

nad tą opinią; tyle powiem, że ~~potrzebą mówienia i pisania po łacinie, tyle pewna, że~~ coraz więcej upada znajomość łaciny i greckiego języka w szkołach otwartych ~~nikt jej nie nabywa, a potem nie~~ a zupełnie jest nie prawda, jakoby w zamian nabywano innych wiadomoś-ci, ~~gdy~~ W alumnatach za to uczą się łaciny w rekreacyach, pogadankach, na spacerach, które młodzież mieszkająca na mieście najczęściej przepędza bezmyślnie lub niemoralnie. Zresztą mniejsza o łacinę. Nowych języków skończony gimnazyasta także nie zna, chociaż są tak niezbędne w dzisiejszem zbliżeniu się narodów a czas poświęcony na nie przez sześć lub ośm lat trwania kursów, jest ~~zupełnie~~ w większej części stracony. W alumnatach młodzież, mając sobie dodanych kilku metrów, nauczyłaby się w chwilach wolnych języków nowożytnych bez trudności. ~~a z wielkim pożytkiem swych przyszłych zawodów~~. To samo da się powiedzieć o ćwiczeniach wojskowych, gimnastycznych, artystycznych, które tak są potrzebne w życiu późniejszem a tylko z młodzieżą, która zawsze przebywa na jednem miejscu, bez wielkiej straty czasu i z prawdziwym pożytkiem odbywane być mogą.

9. Korzyści towarzyskie. Trudno zrozumieć, dla czego ~~z~~ jednej z najpotrzebniejszych rzeczy wcale dziś nie uczą po ~~w~~ szkołach ~~otwartych~~. W życiu codziennem, osobistem, w interesach i stosunkach z ludźmi ~~przekładamy~~ wolimy zawsze ~~ludzi~~ człowieka z małą nauką, nawet z drobnemi zdolnościami, ale dobrze wychowanego,

~~nad~~ od wieli ~~ludzi~~ człowieka uczonego, zdolnego, ale nieprzyzwoitych manier, bez taktu i poloru. Wiadomo na ile młodzieniec, przy ~~naj~~ ~~twnym~~ wstępie do życia publicznego, wystawiony jest nieprzyjemności i zawodów, jeżeli nie posiada ogłady towarzyskiej i sztuki podobania się. Często przy wielkich zdolnościach i sumiennej pracy nie posuwa się naprzód jedynie dla tego, że nie umiał żyć z ludźmi. Wszyscy to wiedzą, wszyscy trzymają się w praktyce tej metody a mimo to mało kto domaga się, ~~zaniedbujemy za~~ ~~pełnie~~ by tej najważniejszej sztuki uczono w szkołach publicznych ~~wychowania~~. Pochodzi to ztąd, że w szkole otwartą ma bardzo mało okazyi ~~każdy profesor pilnuje swych lekcyi a nikt nie~~ wychowywania uczniów ~~chłopca~~. Na to ~~Aby to módz zrobić~~ trzebaby ciągle być z nimi razem, asystować ich ~~jego~~ zabawom, przypatrywać się ich ~~jego~~ zajęciom i upodobaniom ~~czynnościom~~, nawet najdrobniejszym, a wtedy ~~i~~ na każdym kroku ostrzegać ~~go~~, jak mają chodzić, mówić, siedzieć i t. d. Większość rodziców ~~owsywiście~~ na tem się nie zna, skąd taki jest smutny skutek, że pięć szóstych młodzieży gimnazyalnej, zwłaszcza na prowincyi, pozbawiona jest poloru i taktu towarzyskiego, tak cenionego w świecie, pozbawiona zatem esencyalnych warunków do przyszłego szczęścia ~~w świecie~~. Prawda że po kilku latach, po wielu fatalnych błędach i dotkliwych upokorzeniach, nie jeden okrzesa się, przeciera ~~się~~, jak mówią, ale ilu jest takich, którym się to nie udaje, którzy ważne piastując stanowiska: kapłanów, lekarzy, urzędników lub

1. Alumnaty (alumnus = wychowaniec) są to zakłady zamknięte, w których młodzież razem mieszkając oprócz nauki pobiera kompletne utrzymanie i wychowanie. Kursa w nich wykładane są to najczęściej filologiczno-klasyczne, chociaż system ich i metodę może [niewraz] stosować do wszelkich szkół, jak to się dzieje np. w zakładach specyalnych, u. p. do seminaryów pedagogicznych i teologicznych, do zakładów wojskowych itp. Tutaj zastanowię się wyłącznie nad alumnatami klasycznemi, gdyż jako dawniejsze i potężniejsze wszystkim innym tego rodzaju instytucyom za wzór i prawo, a będąc od lat wielu celem gwałtownych napadów, dały powód do poruszenia licznych i ważnych zagadnień wychowania publicznego.

2. W średnich wiekach alumnaty były niemal wyłączną formą wyższych zakładów edukacyjnych, istniejąc przy biskupstwach lub klasztorach. Upodobanie w nich pochodziło nie tylko z pobudek ekonomicznych, lecz także pedagogicznych i moralnych. Reformacya zamykając klasztory i znosząc biskupstwa a z niemi niejedną zasłużoną fundacyą, mimo niechęci swojej do średnich wieków tak była przekonaną o potrzebie alumnatów, że nie tylko dawne zachowała, lecz wiele nowych urządziła. Wtedy powstały słynne szkoły książęce w Saksonii (Grimma, Meissen, Schulpforta), gimnazyum Joachimstalskie

w Berlinie i seminarya we Witembergii i wiele innych tracą także
W nowszych jednak czasach Niemcy protestanckie, razem z upadającą wiarą szacunek dla przesłości,
nie da się jednak zaprzeczyć, że z wyjątkiem końcowym:
Anglii, kraje protest: zwłaszcza Niemcy nie lubią
alumnatów, że coraz więcej zacierają się narastali ich odrębność
zacierali ich charakter odrębny poważny i pobożny a chociaż
wypowiedziały zaciętą wojnę. Pod naciskiem tych skrajnych tendencyj lub i namiętnych głosów
oparte n. p. seminarya nauk. i szkoły
wojskowe, coraz liczniejsze przeciw zamkniętym szko-
łom odzywają się głosy a przykład rządu pruskiego,
który poznosił w r. 1873 wszystkie alumnaty katolickie
z wyjątkiem pelplińskiego a po takim niesprawiedliwym kroku także pozem, jeżeli nie nastąpi stanowcza
zmiana systemu, także zapewne takie zakłady
3) obg. zniesienie podobnych zakładów protestanckie ciemnor ulegną losowi. Domagano się tego już w r. 1861
Trzymają się nawet w konserwatywnej Anglii i na i następnie nieraz na zebraniach pedagogicznych.
to (w krajach katol: # We Francyi i Belgii (małe i wielkie) # W Anglii młodzież wyższych stanów kształci się przeważnie w alumnatach gimnazyalnych i nawet uniwersy-
We Włoszech alumnaty pod nazwą seminaryów, czy to takie liceów biskupich lub, kon- teckich.
liceów prowadzone konwikty są przez zakonników lub według tej samej metody
Kolegia prywatne prowadzone wszystkie cieszą się wielką po-
pularnością, chociaż obecne tam rządy liberalne wcale im nie sprzyjają. Nie taję atoli, że i z konserwatywnych kół
odzywają się czasem głosy za ich zniesieniem
nie brak głosów poważnych, przekładających szkoły
otwarte, bez internatów. Aby (Zanim, udatnie wydamy sąd o tej sprawie
rozdzić wartość tych instytucyj, przypatrzmy się
ich urządzeniu (alumnatów, zaletom i wadom a potem
odpowiemy na ważniejsze zarzuty
4. Ci, co znają alumnaty tylko z posłuchu, mają o nich młodzież
najniekorzystniejsze wyobrażenie. Jak to, mówią, biedny chłopiec ma
stale być zamkniętym, nie ma widzieć rodziców ani znajomych, robić
wszystko na komendę, być ciągle razem, nie mieć
chwili wolnej dla siebie, być po prostu więźniem od rana do wieczora, co za rzecz okropna!

3 34

Alumnaty 2

Z takiemi uprzedzeniami niejeden chłopiec wstępuje do zakładu. ‡ Widzi się w nowym, niezwykłym świecie. W domu miał rozkład czasu dosyć elastyczny, zajęcia nie zawsze jasno określone, był w wielu rzeczach panem swojej woli, targował się z rodzicami o wyjątki, zwolnienia, przemiany, aż w końcu wytargował, teraz poddać się musi pod rządy żelazne, nie znające wyjątków, niezbłagane dzwonka. Każda chwila polinowana, wszystkie jej z góry oznaczone. Wstaje, modli się, je, uczy się, bawi, przechadza, zasypia na rozkaz a nawet wyjątkowe „wolne chwile", w których może czytać lub pisać wedle upodobania, mają swój stały porządek, a tego na pozór dosyć, aby je pozbawić wszelkiego uroku.

Gdy ojciec lub matka mu nie rozkażą, może uprosić sobie zwolnienie, przełożenie na czas inny, przedłużenie zabawy, ale tutaj nie widzi nawet nikogo, do kogo by mógł się udać z podobną prośbą. Dzwonek głuchy, choć taki głośny, nie może wstrzymać dla tego taki głośny, że głuchy. Gdy ... zupełnie odurzony.

‡ a pierwsze chwile pobytu wymagają jeszcze ciężar, który mu duszę przygniata. Ledwo zawarła się za nim brama

A nie małem także dla niego utrapieniem, że prawie nigdy nie jest sam, od rana do wieczora oczy kolegów na niego zwrócone. W dodatku ciągle jest w ruchu; co godzinę prawie dzwonią a wtedy wszyscy pędzą: do kaplicy, sali jadalnej, na wykład, do ogrodu – słowem ruch ciągły, mechaniczny. Jakaś siła niewidzialna trzyma wszystkich w nieustającem naprężeniu. To też w pierwszych dniach niejeden zupełnie odurzony.

§. Pierwsze chaotyczne wrażenia mijają, młody umysł zapuszcza się ciekawie w ten świat nowy, bada go, przypatruje się z różnych stron, aż z niemałem zdziwieniem spostrzega, że nie jest taki straszny, jak mu się zdawał. Znajduje najlepszych, milszych kolegów, wesołe zabawy, gruntowne lekcje, opiekę i radę.

w. nauczycielach a gdy mu zbraniają czegoś, czego mu zbywa ... w domu było dozwolonem, refleksya mu powiada, że w życiu publiczne wymaga pewnych ofiar, które w kółku rodzinnem były niepotrzebne. Najwięcej to go cieszy, że nigdy się nie nudzi - jakoś nie nudził się, kiedy każda jego chwila zajęta. Potem ciągłe prace okrasza mu nawet najdrobniejsze rozrywki, regularne życie, prosta strawa i wesoły humor dają mu pogodę ducha, świeżość ciała i sen smaczny. Póki znał alumnat ze słuchu, wyobrażał sobie, że to miejsce smutne, ponure, strzeżone, bo cóż może być okropnego, jak robić wszystko na komendę. Teraz przekonuje się, że to ani trudno ani tak nieprzyjemnie, jak mu się zdawało. Życie przecież tam bynajmniej nie jest jednostajnem, mimo ścisłej regularności; są tam tygodniowe i miesięczne repetycye, egzamina, promocye, wielkie spacery, domowe uroczystości a potem prawie wszelkie nabożeństwa, funkcye religijne, rekolekcye i przystępowanie do sakramentów urozmaicają tę regularną, surową czynność, w której młode umysły, byleby dowierzały im pobożność i niewinność, takie ugięte.

6. Przechodząc do kongregacyi, które w alumnatach wyłącznie w wyższym stopniu zdrowią się, niżeli w szkołach otwartych, podzielę je na umysłowe, towarzyskie i moralne.

publiczne. Wkrótce przywiązuje się całą duszą do nowej społeczności, staje się odkrywa w niej nadzwyczajne zalety, zapomina zupełnie o nudach, które go tak często nawiedzały w domu, bo i

A jakże starannie dba zakład o jego potrzeby duszy: modlitwy, ćwiczenia duchowne, wszystkie nabożeństwa, rekolekcye na początku i końcu roku szkolnego utrzymują w młodzieńcu zapał religijny, słodycz, cierpliwość, a ścisły dozór i poważny przykład starszych oddalają od niego niedobre pokusy i podejrzane towarzystwa, na które, póki się mieszkał w zakładzie, często był wystawiony. Stąd czystość sumienia i wiele dobrych obyczajów rozlane w młodej społeczności, które tak prędko utracają ... zaufanie cywili do szkół otwartych. Nie zdziwimy się przeto, że konfesorowie realizmu we Francyi, Włoszech i Belgii, którzy z urzędu protegują szkoły rządowe, otwarte, bezwyznaniowe, własne dzieci posyłają do zakładów zamkniętych i to najczęściej zakonnych. W Stanach Zjednoczonych bogaci protestanci umieszczają swe dzieci w klasztorach, aby tam nabyli się dobrych manier i czystych obyczajów.

Z krótkiego szkicu życia wspólnego, które po dawnych
alumnatach jest mniej więcej takie same, z wyjątkiem
że w protestanckich mniej jest lub było ćwiczeń reli-
gijnych, widoczne ~~są~~ są wielorakie korzyści, właściwe tym
zakładom. Są one

1° umysłowe: ~~Uczeń mieszkający w alumnacie~~ posiada ~~ma~~ środki
kształcenia się i wygody ~~naukowe~~, których ~~jakich ani w domu~~
rodzicielskim ani u prywatnych osobistych stancjach uczniom dostarczyć nie mogą.
~~ze zdolniejszymi kolegami lub nawet profesorami nie~~
~~znajdzie~~. Pomijając ~~materyalne ułatwienia~~, jako bi-
bliotekę, i przyrządy naukowe, zakłady, ~~będące zawsze~~
~~na jego usługi~~, ciszę, oświetlenie, opał i t. d. których
większa część uczniów mieszkających na mieście bardzo mierne używa, ~~gimnazyalnych jest pozbawiona~~,
pomijając nawet ~~nawet~~ czas, ~~ten~~ ~~najdrożniejszy~~ najniezbędniejszy ~~marnotrawiony~~
zebierany dzieciom ~~mniejszej pracy a który najczęściej traci się~~ po rodzinach
w sposób niesumienny, który nie wiedzi, że tylko w alumnacie, gdzie nauczyciele
~~dziecko jest zabierany zabawiając się nad książkami~~,
mieszkają razem z uczniami, ci każdej chwili mogą mieć,
~~których żaden uczeń mieszkający sam, mieć nie może~~:

~~a) ciągła~~ pomoc i dozór w studyach prywatnych. W rozwoju ~~Wiadomo~~,
~~jak ważną, za ważną~~ zajmują miejsce ~~we rozwoju~~ umysłowym młodzieży
~~praca domowa~~ prywatna zajmuje miejsce równie ważne jak lekcye, to też, ~~to też zwracano na nie troskliwą uwagę~~
~~w czasach nowszych, gdzie liczba szkół bez internatów coraz~~
~~więcej się wzmaga~~. ~~W dawnych~~ Przeciwnie w alumnatach ~~tego kłopotu~~
~~nie znają~~ ~~to~~ młodzież po za lekcyami pracując pod
dozorem lub samychże nauczycieli lub starszych uczniów
może każdej chwili udać się do nich po radę lub wytłumaczenie ~~radzić się, prosić o wytłumaczenie~~.
~~a~~ profesorowie przez ciągłe obcowanie ~~z nią będąc razem~~ znający zdolności umysłowe i ~~charakter~~ ~~gruntownie~~ ją
uczniów ~~znający~~ ~~potrafią~~ ~~dobierać~~ ~~odpowiednich korepetytorów~~ przychodzą im w pomoc skutecznie.
~~których~~ ~~zresztą nie brak, bo starsi więcej umiejący mło-~~
~~dszych i chętnie to robią, zarazem z nimi koleżeństwem~~ ~~i najszczerniejszym obowiązkiem~~.

była zawsze troskliwym przedmiotem dla wszystkich zajmują-
cych się wychowaniem. Ale wiadomo także, że w szkołach otwartych,
a ~~takich~~ te stanowiących ogromną większość w Niemczech,
Rosyi, Polsce, Austryi i t. d. dozór nad pracą prywatną jest
prawie żaden i że coraz ~~poważne~~ liczniejsze odzywają się głosy, nawet
w parlamentach, aby temu stanowi zaradzić. Ale to są nadzwyczaj
przesadzone wymagania. Profesorowie nie mają ani ochoty ani obowiązku ~~może~~
~~wykonywania~~ ~~żadnej~~ kontroli jakiejś po za lekcyami nad uczniami a kon-
trola ta byłaby nawet fizycznie niemożebna.

b) ~~rozumny i praktyczny rozkład między pracy i zabawy jest może tylko istnieć w alumnatach.~~ 7. Co więcej, nie tylko praca prywatna lecz same lekcye są w alumnatach pożyteczniejsze, bo mogą być przeplatane odpoczynkiem lub zabawą, ~~a stąd mniej nużą~~.

Gdziekolwiek ~~Toższa~~ ~~zwierzanie~~ chłopców, nierzaz ~~często~~ dalekomieszkających, przychodzą do szkoły otwartej, rozkład godzin nie kieruje się ich korzyścią lub potrzebą umysłową, lecz ~~rzeczą~~ trudnościami mechanicznemi, tylko topograficznemi i odżywieniem ~~od domu~~. Stąd Gimnazye ~~trzyjąty~~ prawie wszędzie ~~naraz~~ zbierają młodzież dwa razy na dzień, dwie; ~~razem~~ od rana przez cztery lub pięć godzin i popołudniu przez dwie ~~tylko~~ godziny. Ten system nakazany koniecznością stosunków, jest oczywiście błędny ~~bardzo ułomny~~ ~~najfałszywszy~~ i najmniej odpowiedni ~~rozwojowi~~ młodzieży umysłowemu. ~~Ślęczenie jest nawet okrucieństwem aby~~ Siedzenie 4 godzinne (na ławce niekoniecznie wygodnej i przechodzenie od jednego przedmiotu do drugiego, często bez pauzy, ~~w tej zaś razie z naradzeniem~~ ~~innych przedmiotów~~ niestychanie ~~nużą~~ fizycznie i duchowo ~~dzieci nużą~~, a zatem ~~nie~~ wywierać ~~złego~~ wpływ szkodliwy na pamięć wyobraźnię i władzę myślenia. Zgadzają się lekarze i psychologowie, że umysł chłopca ~~dziecka~~ najwyżej dwie godziny z ciągu powinien zajęty być ~~zdołał~~ ~~naraz~~ pracą; jedną stąd wynika, że wielka część razu ~~godzin~~ w klasie ~~przepędzonych~~ ~~wszystkim~~ młodzież ma wstrzymienia bawi się ~~nie lub mało uważa~~, ~~zajmuje się~~ czyta nawet romansidło lub pisze ~~coś~~ jakie pensum, a profesor nic wiele na to poradzi, ~~jeśli przyjmie dobrze~~ ~~Trudno o to się gniewać~~, bo to naturalny wypływ złego systemu. W alumnacie, gdzie ~~wszyscy~~ uczniowie zawsze są pod ręką, można ~~każdą~~ lekcye, przeplatać prywatną pracą a tę znowu ~~oddzielać~~ zastąpić zabawą, tak iż ~~rozmaitość~~ rozmaitość zajęć (i zmiana miejsca) utrzymuje ciągle umysł jakoś w należytej świeżości i rozbudzeniu.

W skutek wstąpienia do alumnatów

8. ~~Ta~~ Ze strony dodatniej ~~sprawia~~, że wychowańcy ich wiele nauczą się ~~bawiąc~~, podczas rekreacyj lub zabawy, n. p. języków. Jednym z głównych powodów, ~~dla~~ że ~~których~~ protestanci w Niemczech przez blisko 200 lat zakładali alumnaty, mimo antypatyi do wszystkiego, co ~~przypominało~~ trąciło zakrystyą lub klasztorem, było przekonanie, że nie można nauczyć się łaciny inaczej, jak ~~każąc~~ trzymając młodzież razem ~~obyt~~ od rana do wieczora ~~mówi~~ ~~uczyła się~~ rozmawiała tym językiem. ~~tym językiem~~. Dzisiaj jeszcze najlepsi łacinnicy w Niemczech ~~wychodzą~~ z alumnatów ~~ze Schulpforty~~ a biegłość chłopców, chowanych w konwiktach włoskich, w mówieniu tym językiem, jest nadzwyczajna.† Wprowadzają przeciwnicy ~~alumnatów~~, że ~~nie~~ potrzeba już dzisiaj, aby ~~umieć~~ uczniowie mówili i pisali po łacinie jest dzisiaj ~~gdyż młodzież~~ ~~zamiast~~ ~~uczyć~~ młodzież ~~tego niepotrzebnego mowienia~~ i że zamiast niej [illegible] uczyć się ~~dzisiaj~~ ~~wiele~~ wiele potrzebniejszych rzeczy. Nie ~~należy~~ jest tu czas ani ~~do tego~~ miejsce, ~~abym~~ zastanawiać się nad potrzebą ~~łaciny~~ mówienia i pisania po łacinie; tyle pewna, że w szkołach otwartych nikt jej nie nabywa, a potem ~~nie~~ nie prędko, jakoby w zamian ~~zamiast~~ jej nabywano ~~posiadali~~ ~~dzisiaj w gymnazium~~ ~~wiele~~ innych wiadomości, gdyż w alumnatach uczą się łaciny ~~w chwilach~~ rekreacyjnych, pogadankach, na spacerach ~~kiedy bez~~ wtedy ~~kiedy~~ ~~żadnego~~ które ~~cząstka~~ lekcyj, ~~a ten czas dla~~ młodzieży mieszkającej na mieście najczęściej przechodzą bezmyślnie lub niemoralnie. Zresztą mniejsza o łacinę. Nowych języków, ~~których potrzeba z dniem każdym rośnie~~, także skończony gimnazysta nie zna ~~dzisiejszych, a nikt nie wynosi~~ a ~~kto nie~~ chociaż są tak niezbędne w dzisiejszem zbliżeniu się ~~do~~ narodów a czas poświęcony na nie przez sześć lub osiem lat kursów, jest zupełnie stracony. W alumnatach młodzież ~~bez trudności~~, mając sobie dodanych kilku metrów, nauczyłaby się w ~~innych~~ chwilach wolnych ~~kilku~~ języków nowożytnych bez trudności a z wielkim pożytkiem

† Znałem profesora Haase, jednego z największych znawców łaciny, i ~~profesora języków starożytnych w uniwersytecie wrocławskim~~, który ~~zawsze~~ swoje wiadomości filologiczne ~~posiadał o mowie~~ jedynie głównie przypisywał pobytowi w Schulpforcie i tamtejszej metodzie. ~~Wychodząc~~ Kończąc ~~gimnazyum~~ alumnat ~~tamtejszy~~, mówił nieraz, ~~że zwiedzając~~ zdaje mi się, że ~~lepiej~~ więcej umiałem po łacinie, niż wówczas gdy kończył studya uniwersyteckie. Podobne zdania mógłbym od wielu jego kolegów przytoczyć.

przyrostu swoich zawodów. To samo da się powiedzieć o ćwiczeniach wojskowych, gimnastycznych i artystycznych, które tak są potrzebne w życiu późniejszem a tylko z młodzieżą, która razem przebywa na jednem miejscu, bez wielkiej straty czasu i z prawdziwym pożytkiem odbywane być mogą.

9. Korzyści towarzyskie. Trudno zrozumieć, że jednej z najpotrzebniejszych rzeczy wcale nie uczą w szkołach otwartych. W życiu codziennem, osobistem, w interesach i stosunkach przekładamy zawsze ludzi z małą nauką, z miernemi zdolnościami, ale dobrze wychowanych nad ludzi uczonych i zdolnych, ale nieprzyzwoitych, bez taktu i poloru. Wiadomo, na ile młodzieniec na samym wstępie zawodów, jeżeli nie posiada do życia publicznego towarzyskiej ogłady i sztuki podobania się, wystawiony jest na nieprzyjemności. Często przy wielkich zdolnościach i umiejętności nie porywa się naprzód jedynie dla tego, że nie umiał żyć z ludźmi. Wszyscy to wiemy, wszyscy trzymamy się tej metody a mimo to zaniedbujemy zupełnie tę najważniejszą sztukę w publicznem wychowaniu. Pochodzi to stąd, że w szkole otwartej każdy profesor pilnuje swoich lekcyi a nikt nie wychowywa chłopca. Aby to można zrobić, trzebaby z nim być razem, asystować jego zabawom, przypatrywać się jego zgromadzeniom, nawet najswobodniejszym i na każdym kroku ostrzegać go, jak ma chodzić, mówić, siedzieć i t. d. Większość rodziców oczywiście na tem się nie zna, skąd taki smutny wynik, że pięć szóstych młodzieży gimnazyalnej pozbawiona jest poloru i taktu towarzyskiego, tak cenionego w świecie a pozbawiona zatem rzeczywistych warunków do przyszłego szczęścia. Prawda że po kilku latach, po wielu fatalnych błędach i dotkliwych upokorzeniach nie jeden okrzesze się, przeciera się jak może, ale ile jest takich, którym się to nie udaje, którzy ważne piastując stanowiska: kapłanów, lekarzy, urzędników,

5/ 37

profesorów, a koniec życia trwają w grubiańskich nawyknieniach młodości, dlatego jedynie, że nikt ich nie upominał, nikt nie uczył, jak mają zachowywać się w świecie, jak obcować z ludźmi. Alumnat zaś, dobrze prowadzony, jeżeli ma przełożonych i profesorów o dobrych tradycyach i wyrobionych formach, wzorem swoim nadaje ton pewien gładki, przyzwoity, który gdy raz się ustalił, nowo wstępującym przekazuje się bez trudności. Aż rekreacye odbywane razem, pod okiem starszych, są wyborną szkołą rozmowy, dowcipów, grzecznego bawienia siebie i innych, wszelkie zaś przyjęcia, w których często młodzież produkuje się na teatrzykach lub w małych koncertach, uczą lekkiego tonu i [illegible], dają wszystkim należytą pewność siebie w chodzie, ukłonie i ruchu, połączoną z wyrobionym taktem, aby nigdy nie upadała w zuchwalstwo lub obrażała miłości bliźniego.

10. Korzyści moralne są jeszcze ważniejsze. Dzieci natomiast do szkoły chodzą, aby stały się dobrymi chrześcianami. Tego pragną rodzice lub pragnąć powinni. Szkoła bezwyznaniowa temu zadaniu nie sprosta, skoro odpowiada, nieuznając chrześciaństwa a tem samem najwyższej zasady moralności. Ale nawet gimnazyum chrześciańskie, jeżeli nie jest zarazem internatem, bardzo niedostatecznie spełnia swe zadanie. Wprowadzić przewagę władze umysłowe, prócz zwraca uwagi na wolę, dalekoż potężniejszą i głębszą od rozumu władzę. Wola jest owym spoiwem, dębowym konarem, granitem niezwiązanym, z którego wyrasta wszystko, z którego wyrasta się charakter, właściwie najcenniejsza u człowieka. Człowiek bez charakteru, choćby miał rozum Bakona lub imaginacyę Woltera, jest to istota, nie wiedzieć, czy więcej litości godna czy pogardy. Słowem charakter w życiu ludzkiem jest wszystkiem. Mimo to w wychowaniu dzieci najmniej dbamy o niego. Na to nawet, co o ... w radzie, które starannie przepisujemy. Zdaje nam się, że w moralności chrześciańskiej dosyć jest mieć katechetę, który kilka razy na tydzień daje lekcye religii, w niedzielę powie pobożną naukę, a raz na kwartał przygotuje młodzież do Stołu Pańskiego. Jest to dużo, gdy się porównuje z niereligijnością szkoły bezwyznaniowej, ale

 

mało, gdy w obec istotnej potrzeby ... Zwolennicy szkoły bezwyznaniowej zaś ważny argument odpowiadają, że religia i ... moralność, nie należą do szkoły, lecz do domu rodzicielskiego. Ale ten argument nie wiele waży, bo ani czasu nie ma, ani nie umie ... kształcenia dzieci swych moralno-religijnie. A gdyby nawet potrafili, to nie można zrozumieć dla czego szkoła zostawia kształcenie woli i charakteru, które jest trudniejsze i ważniejsze, i komu im odbiera ... literacko-naukowego ... i dalekko łatwiejsze?

11. Alumnat spełnia naj... Trudny ten obowiązek, wpajając w uczniów idee ofiarności i poświęcenia, główne dźwignie charakteru ... Przebywając w zakładzie, ... u rodziców, pojmuje chłopiec doskonale, że traci wiele swobody, wiele przyjemności i wygód; że jednak w tym celu, żeby nabyć upragnione wykształcenie ... powinien ... z podstaw swego ... działania i ... w świecie ... za taką opłatę. Pojęcie ofiarności wszczepione mu od ... od wczora najpiewniejsze ... poświęca dla wymagań społeczności, której został członkiem, dla przepisów prawa, pod które odtąd podać się dobrowolnie musi, że społeczność stoi ... ofiarności członków; że gdy ... każdy zrzeka się części swych praw i przywilejów. Nabywa ducha korporacyjnego, który niczem innem nie jest jak zmysłem publicznym, zastosowanym do małej społeczności. Zwykle ... a przeżeń ... łatwo i ochoczo ... do obowiązków obywatelskich. Kto w młodości ... więcej ... ważyć ... dobro ogółu niż swoje własne a nie odłączał swego interesu od interesu powszechnego, ten w dojrzałym wieku będzie dobrym, pełnym poświęcenia obywatelem. A cóż powiem o posłuszeństwie, tej najpierwszej cnocie dusz chrześcijańskich, podwalinie niewzruszonej, ... rodzin i narodów? W szkole otwartej ... tylko w pewnych chwilach i kierunkach, ... praktykuje się ... to aby służyła ... rzadziej za narzędzie ... do celów, ... utrzymania porządku lub postępu w naukach, ... za cenną wyprawę;

12. Z cnotą ofiarności ściśle łączy się posłuszeństwo. Tylko w alumnatach i podobnych zakładach może ~~człowiek~~
młody nauczyć się tej trudniejszej cnoty. Cały porządek jego ~~wszystkie~~ czynności jego i prace, słowem cała osobistość oddana jest
pod prawo i słuchać musi. W domu rodzicielskim miał on także nad sobą porządek i jakieś ~~prawo~~ prawo, ale nie
różniące się bardzo od zwyczaju, ~~dającego się~~ zmieniającego się często według woli ojca lub matki. Takiej
przychodziło ~~to~~ słuchać, bo miłość wzajemna

mającą przez życie całe uczenia ~~ochraniać~~ i zdobić i ochraniać ~~po przez życie całe~~. Najwłaściwszym
gruntem pod cnotę posłuszeństwa, jest ~~niewątpliwie~~ dom rodzicielski.
tam silnie się ~~się~~ przyjmuje i ~~rozwijać~~ ~~się~~ ~~może~~ ~~powinna~~ ~~silnie i~~ bogato wzkrzewia. Od pierwszej chwili
istnienia swego w ścisłej zostając zależności od rodziców, dziecko ~~zanim~~ ocknął się
[illegible] w ~~ziem~~ ~~pierwsze~~ ~~odezwą~~ poruszenia refleksji
[illegible] a gdy ~~dochodzi do~~
[illegible] ~~w cnotę świadomy~~, to w
[illegible] w cnotę świadome zaczęcie. Dodajmy, że
[illegible] w jakimś wrodzonym ins[illegible] ~~z drugiej strony~~ nikt
lepiej od rodziców nie zna natury dziecka, jego potrzeb i skłonności, ~~które pod ich oczami wzrasta~~,
nikt ~~nad~~ takiej ~~od~~ ~~niech~~ nie potrafi ~~potrafią od kiedy~~ przez umiejętne prowadzenie, ~~potrafi~~ ~~umieć~~ rozwinąć tej przedziwnej cnoty;
~~a że~~ ~~rozwijanie ułatwia~~ ~~im wielkie~~ ~~hodowanie~~ posłuszeństwa ~~przez~~ ~~stosowne~~
~~rozkazywanie~~. A gdy dodajmy wreszcie ~~wielkość~~ wielkość ~~niezrozumiałość~~ w rodzicach ~~cierpliwości~~ pobłażliwości, niezmierną ~~cierpliwość~~ (w dzieciach szacunek, miłość ~~wzajemną~~ wdzięczność rosnącą
~~Nawet~~ ~~wzajemna~~ ~~miłość~~ ~~ułatwia~~ ~~jej~~ ~~praktykę~~ ~~czyniąc~~
~~Takiemi~~ ~~wielkiemi~~ ~~ofiary~~, ~~towarzyszące~~ ~~każdej~~ w jednych ~~pierwszych~~ i drugich ~~wszystko to~~ ~~chociaż~~ ~~a~~ ~~pewnie~~ ~~nie~~ a nie zdziwimy wcale,
~~zapewne~~, że jeżeli gdzie, to ~~w domu rodzic~~ na łonie rodziny, rozwija się i kwitnie ~~kwitnąć~~ ~~powinna~~ ta
cnota. Kwitnie tam rzeczywiście, jednakże ani tak często tam tak bogato, jak
należało się spodziewać. Pochodzi to stąd, że większość rodziców ~~albo~~ nie umie[illegible]

albo dzieci swoich wychowywać, że już od lat pierwszych w nich biorą wszelkie szacunek. Powagą albo niewolniczą wyrabiają bojaźń. że w obu razach nie będzie posłuszeństwa rozumnego, godnego wolnych obywateli.

Nie mogąc wchodzić w szczegóły smutnego wypadku karności po rodzinach, wspomnę tylko, że na 100 dzieci przynajmniej 90 bywa karanych wtedy, kiedy zasługują na współczucie lub przebaczenie, a chwalonych lub pieszczonych, kiedy zasługują na surowe kary. Znany to, że miękkość rodziców nie chowa dzieci, lecz psuje dzieci swoje systematycznie. Wytrawni pedagogowie twierdzą, że prym w tej niezręcznej sztuce trzymają dzieci Francuzi, a ja dodam, że naród nasz, bodaj, czy także w niej nie zaszedł bardzo daleko. Jest niewątpliwym pewnikiem, że ludzie, nie żyjący według stałych, powszechnych zasad, lecz powodujący się kaprysem lub chwilowemi wrażeniami, są nieudolni do prowadzenia innych. Coraz częstsze objawy nieszczerości dzieci do rodziców mają niemałe swoje źródło w braku nawyku a tem powstaje w podwładnych, ile razy przełożony nie według słuszności i stałych praw, lecz według kaprysu. Gdyby zresztą rozkapryszone dziecko nawet nie doszło do tej przykrej ostateczności, to w żadnym razie nie nabędzie posłuszeństwa, potrzebnego przyszłemu obywatelowi, owego nawyku mianowicie dla prawa, bez którego obejść się nie może społeczeństwo. Jeżeli dzisiaj coraz liczniejsze dają się słyszeć żale, że ginie wśród nas poszanowanie powagi, nie czemu innemu, jak złemu chowaniu dzieci przypisać to należy. We Francji podupadło ono najbardziej, bo tam też najgorzej chowają dzieci.

13) przeciwnie [illegible] w Alumnatach. jest jakoby mała rzeczpospolita, mająca
swoje prawa, zwyczaje i podania, [illegible]. Nowo wstępujący uczeń bez wszelkiej trudności poddaje się
ich przepisom, bo ma zachętę w przykładzie Kolegów i nawet przełożonych, czyniących
tak samo; a co ważniejsza, nie zraża go stronniczość, zmienność lub osobista niechęć,
gdyż prawo, [illegible] nikogo nie pieści, nikogo nie wyróżnia, nie faworyzuje. Sposób życia
i porządek domowy uświęcone są dawną, wiekową tradycyą, którey przełożeni zmienić nie mogą, że, ani nie chcą, bo razem z uczniami ożywieni są duchem Korporacyjnym, w tych zakładach wiel[illegible]
A gdy z czasem ustalony zwyczaj prawo, dla ucznia jest nieprzyjemny lub niedogodny, nie może nikogo winić, do nikogo mieć żalu, ani nie będzie się gniewał na zakład, bo młode umysły nie gniewają się
Nie przypisze wcale do prezesa [illegible].
w takie odczuwanie ucznia, zręcznie może nawet nieprzyjemne prawo, a takich jest bardzo mało, [illegible]
alumnatach. Z drugiej strony [illegible] że tylko od niego zależy owe tradycye
[illegible] znośnym, a w końcu miłem gdy się do niego zastosuje; przechodzi to nierównie
łatwiej, niż z ludźmi, którym dla kaprysów ich sympatyi i antypatyi lub ciągle zmieniających się kaprysów, mimo najlepszej
woli często dogodzić nie można. A tak uczeń już po niejakim czasie zbiera owoce posłuszeństwa swego, gdy wchodząc do zakładu był nikim, przez posłuszeństwo prawom zdobył sobie, był obowiązkiem nawet obowiązującem dla wszystkich
zaskarbił miłość i szacunek, pozycyą. To połączenie ścisłe, namacalne posłuszeństwa
z jego skutkami, tak pełnemi konsekwencyi, jak z jednej strony
rozwija w uczniu samodzielność i energię, tak z drugiej czyni mu drogą cnotę,
która tak sowicie odpłaca się i jemu i zakładowi. Po takiem doświadczeniu
nie dziw, że przechodząc na szerszą widownię życia obywatelskiego, którego alumnat był małym, ale wiernym obrazem,
temi samemi zasadami będzie się kierował i z praktyki poznał te same cnoty, których zacność i błogie skutki doświadczył już dość kilkakrotnie
na sobie i na innych.

14. Przechodząc do zarzutów, robionych alumnatom, pomijam zupełnie utyskiwanie na praktyki religijne i pobożność, bez których alumnat nie może spełniać swej szczytnej misyi; nie może powierzonej sobie młodzieży wychować na dobrych chrześcijan. Że religia nie podoba się materyalistom, wiadomo, ale chrześcijanin tem silniej będzie przy niej obstawał, im mniej podoba się przeciwnikom. Daleko poważniejsze są zarzuty n.p. że rygor i zimne prawo panujące w alumnacie, wywierają na młodych, przywykłych do ciepła rodzinnego, wpływ szkodliwy; że drobiazgowość i pedanterya, nieodłączne od wspomnianych zakładów, hamują rozwój osobistej samodzielności; że posłuszeństwo w alumnacie, będące mechanicznem, zewnętrznem, nie zmieniające wewnętrznego przekonania a swoim rygorem wywołujące nawet tajny upór lub zgrabne podstępy, prowadzi młodzieńca do większego nadużywania swobody po opuszczeniu zakładu. Nie trudno o odpowiedź na te skargi. Nikt nie przeczy, że alumnat, jak każda rzecz na świecie, może się zepsuć, przejąć złym duchem, nasiąknąć przewrotnemi zasadami. W takim razie będzie on szkodliwy nawet od złych szkół otwartych, bo w nim pokusa jest większa, jest ciągle obecna. Takie jednak, acz rzadkie zresztą wypadki, nie dowodzą nic jednak przeciw samej instytucyi; należy złe naprawić, a nie odrzucić dobrego. Otóż dobre strony alumnatów są tak liczne, korzyści z nich płynące tak widoczne, że małe usterki, od których żadne dzieło ludzkie wolnem nie jest, nie mogą przecież podać w zapomnienie owych korzyści. A potem, dużo jest przesady w owych zarzutach, pochodzących najczęściej od ludzi, którzy znają tylko alumnaty z relacyi źle usposobionych. Któż bowiem nie wie, że najtkliwsze zawiązują się w alumnatach przyjaźnie, to między uczniami na wzajem, to między uczniami a przełożonymi, trwające

~~najjaśniej po przez życie całe~~. Nie ~~dowodzą one wcale~~ mogłyby powstać, gdyby zakład wyrzucał ~~że~~ ~~często~~ (z serca młodzieży chowanej, tłumił w nich rodzinne afekty. ~~zakładach ... było tłumieniem~~. Braku zaś samodzielności i energii także dopatrzeć się trudno we wychowańcach niemieckich lub angielskich internatów. Wyjątki zawsze się znajdą, ale te niczego nie dowodzą; ~~prawie reguły~~ czasem. mazgajstwo lub apatya podupadłego narodu także do alumnatów się wkradają, ale na to nie ma rady, bo zakłady wychowawcze stoją zawsze na poziomie wartości umysłowej i moralnej całego narodu. Wtedy ani szkoły otwarte nie będą lepsze od zamkniętych. Są to zresztą wyjątkowe stosunki, ~~goniące zewnętrzny ... ~~ ~~najczęstsze~~ które nie ~~zmieniają~~ naruszają prawdy ogólnej ~~zasadzie~~. ~~Trzecią jest prawdą~~, że młodzież ~~chłopcy~~ najlepiej chowa się i wyrabia między sobą, ~~rówieśnikami~~, co jeśli kto przyzna, trudno by nie widział, że (nigdzie nie znajdzie uczeń tak wielkiego wyboru kolegów i przyjaciół, jak w alumnacie. Może się zdarzyć, że (chłopiec w domu chowany, przedwcześnie ~~czasem~~ przyzwyczajony do towarzystwa starszych, ~~robi często wrażenie~~ prędzej się (rozwija, nabiera większej (rzutkości i śmiałości niż uczeń trzymany w zakładzie. ~~Ale~~ To jednak (są chwilowe (pozory, nie dające ~~najmniejszej~~ rękojmi na przyszłość. W towarzystwie rówieśników ~~zakładzie~~ ~~rozwija się~~ dojrzewa chłopiec później ~~wolniej~~, ale normalnie i wtedy jeszcze pełen jest energii i życia ~~żywotności~~, kiedy ~~po~~ młodzieniec przedwcześnie ~~wcześnie~~ dojrzały zużył swe siły. Jest zaś dobrej ~~sztuka~~ ~~właściwie~~ pedagogiki zadaniem ~~na tem polega~~, ~~aby~~ nie przyspieszać rozwoju przed czasem, (której to ~~i dojść~~ zasady trzymają się właśnie (dawne alumnaty. ~~podczas gdy~~ Szkoły przeciwnie (obecne, dla wszystkich otwarte, zdają się, obrały ~~za cel~~ sobie za cel jak najprędsze dojrzewanie młodzieży. ~~... aby dzieci dojrzewały jak najprędzej~~. Nadużywania tej metody następstwem zaś ~~Ale też owoce ich nie do pozazdroszczenia~~. ~~Owe~~ znużenie przed czasem, rafinowana apatya, niechęć do pracy i obowiązków i ~~owe~~ częstsze samobójstwa, nawet wśród gimnazyastów, to ~~są owoce nowego systemu~~ straszne społeczne choroby, ~~owocem~~, których ~~zupełnie~~ alumnaty zupełnie (nie znają. —

Alumnaty (od wyrazu alumnus, wychowaniec) jest to zakłady w których młodzież prowadzi życie wspólne, zamknięte ~~prowadzi~~ ~~mieszka~~ ~~razem~~, celem lepszego i gruntowniejszego wychowania i wykształcenia. ~~Celem~~ Do natury ich należy, aby nauka udzielała się w domu, czem różnią się od pensyi, konwiktów lub burs przy gimnazyach lub uniwersytetach a wysyłających codzień swą młodzież na lekcye publiczne. Mogą zaś nauki obejmować albo wszystki kurs gimnazyalny albo zawód specyalny, jak to widzimy w seminaryach nauczycielskich i teol: szkołach wojskowych i przemysłowych. My w tym artykule wyłącznie pierwszymi zajmować się będziemy, co nie przeszkadza, że uwagi tak o ich dodatnich jak ujemnych stronach w zupełności także stosują się do drugich.

Naprzód historya tych zakładów pokazuje nam dwa ciekawe zjawiska: zmniejszenie ich cyfry w czasach nowszych zwłaszcza w krajach ~~liberalnych~~ protestanckich a pewną trwałość nawet predylekcyą dla nich w krajach katol:

Historya tych zakładów dzieli się na dwa okresy, których granicą jest reformacya. Przed wystąpieniem nowatorów były alum- były alumnaty niemal wyłączną formą ~~szkół~~ zakładów wychowawczych, po reformacyi w krajach protest: znikają coraz więcej, w katolickich rozwijają się dalej, ile same nigdy im nie stawiają ~~nie~~ naprzeciw przekór ale obok nich powstają także szkoły publiczne, bez internatów. To zjawisko wielce pouczającem jest, bo nie tylko pochodzi ze zbiegu ~~postronnych~~ przypadkowych, lub zewnętrznych ~~lokalny~~ systemu: warunków, lecz ma swoje źródło w różnicy dwóch ~~od~~ systemów pedagog: które we wszystkich krajach cywilizow: walczą o pierwszeństwo. Zapewne, że pierwszą pobudką do upadku alumnatów była w krajach protest: lub sympatyzujących

z innowiercami religii czysto zewnętrzne, przypadkowe. Rozpędzenie lub rozbieganie się zakonników, którzy po większej części prowadzili alumna- pociągnęło za sobą ich upadek — mimo to przy dobrej woli można było i mniejsze zaradzono temu — w Niemczech zachowano lub zakładano w opustoszałych klasztorach spora ich liczbę n.p. tak samo w Anglii.

a później nawet je pomnożono, gdzie seminarya nanowo wielkie i szkoły wojskowe zakładano na wzór i według myśli dawnych alumnatów. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że od lat kilkunastu coraz niecierpliwiej wiatr wieje przeciw alumnatom i że zwłaszcza w Niemczech krzyczą i petycyonują nie tylko o zmniejszenie małej liczby dawnych alumnatów lecz o zamianę także seminaryów naszych na externaty. Wszystkie te tem więcej są uzasadnione, że główne wspomniane przedmioty w Niemczech wszystkich innych a seminaryi naszych wydawały bardzo po ~~zw.~~ dobre owoce. Nie leży więc wina w zakładach lecz w zmienionym sposobie myślenia, który nie może się zgodzić na tego rodzaju instytucye.—